

## Angelland - boski reality show

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

### Czyli prawdziwy powód dla którego Bóg stworzył ludzi

Motto: "Nasz los jest wyraźnie określony: wyłaniamy się z niebytu naznaczeni tożsamością, trafiamy do królestwa czasu i według niepojętej miary istniejemy, a potem znowu odchodzimy w niebyt".

Edmund Lewandowski *Odkrywanie tajemnic bytu.*

Kiedy widzę jak nasza telewizja powtarza do znudzenia, któryś raz z rzędu ten sam film czy też serial, i kiedy patrzę na postaci w nich grające, nie zdające sobie sprawy z wielokrotności ich pobytu na ekranie, nieodmiennie przychodzą mi na myśl pytania:

Czy przypadkiem nie jest tak samo z naszym życiem? Skąd mamy pewność, że żyjemy tylko jeden, jedyny raz i że jest to nasze pierwsze (premierowe) życie? A może jesteśmy w podobnej sytuacji jak ci niczego nieświadomi bohaterowie, ciągle powtarzanych filmów i seriali?; może już nie raz odgrywaliśmy tę naszą życiową rolę, myśląc, że wszystko od nas zależy, a tak naprawdę nie mogąc niczego w niej zmienić?

Co?... myślicie, że to mało prawdopodobne? Mniej niż zmartwychwstanie rozpadłych w proch ciał i tożsamości? Lub reinkarnacja, czyli nieskończona tułaczka duszy po ciałach różnych stworzeń? Albo też inne nieprawdopodobne, a mimo to ponoć wiarygodne prawdy religijne, których nawet nie będę tu przytaczał? A dziwne słowa Koheleta: „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym co znowu się stanie: a więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” (Koh 1,9), Rozumiecie co miał na myśli?

Nie zastanowiły was może takie zagadkowe i niepokojące momenty w życiu, które chyba każdemu się przytrafiają, tylko nie każdy zwraca na to uwagę. Np. nie zdarzyło się wam czasem zachować w zupełnie nietypowy dla siebie sposób, a potem zastanawiać się: co mnie podkusiło, że zachowałem się jak ostatni półgłówek? Co mi „strzeliło do głowy”?! Tak jakbym nie był sobą w tym momencie! Wyrzucamy sobie, kiedy już jest po wszystkim i mamy czas na refleksje. Albo wydarza się w naszym życiu coś tak nieprawdopodobnego, iż analizując później splot okoliczności jakie do tego doprowadziły „zachodzimy w głowę” ze zdziwienia, dlaczego wcześniej nie dostrzeżliśmy zagrożenia, które teraz przecież widzimy jak na dłoni? Pytamy się w duchu i nie potrafimy sobie udzielić sensownej odpowiedzi.

Można by przytoczyć wiele przykładów takich dziwnych i niepokojących momentów z naszego życia (nie wspominając już nawet o znanym wszystkim zjawisku *déjà vu*), które charakteryzują się tym, że poniewczasie dopiero stwierdzamy, iż zachowaliśmy się tak jakby coś nas „opętało” albo przejęło władzę nad naszym umysłem. Czy nie mieliście czasem takiego wrażenia, jakby ktoś **manipulował** waszym zachowaniem, uczuciami i emocjami? Czy nie wydarzyło się w waszym życiu coś takiego, co zaskoczyło was całkowicie i czego w ogóle nie spodziewaliście się po sobie? Coś, co wprawiło was w niemąłą konsternację i skłoniło do głębszej refleksji nad samym sobą?

Pytam, bo mnie nie raz w życiu przytrafiały się takie dziwne i z pozoru nieistotne wydarzenia, które przez większą część życia umykały mojej uwadze i dopiero teraz, kiedy wszedłem w wiek skłaniający do refleksji nad sensem życia, zacząłem je sobie przypominać i łączyć w logiczny łańcuch przyczynowo-skutkowy. Co więcej, dotarły do mojej świadomości relacje o podobnych dziwnych wydarzeniach, którymi dzielił się ze mną mój nieżyjący już przyjaciel, a których nigdy nie brałem na poważnie, gdyż wydawały mi się zbyt fantastyczne, aby były prawdziwe. (Co ciekawe, mimo wrodzonego optymizmu wierzył, że Tołstoj miał rację, mówiąc: „Przeżywamy nasze życie, grając kartami, które nam rozdano”). Teraz kiedy już zszedł ze „sceny życia”, przypomniałem sobie, iż zawsze zarzekał się na wszystkie świętości, że to najprawdziwsza prawda. A ja mimo wszystko przypisywałem to jego nazbyt wybujałej wyobraźni.

I kiedy tak zacząłem zastanawiać się nad tym wszystkim, przyszła mi do głowy pewna hipoteza, która mogłaby wytłumaczyć te wszystkie dziwne i tajemnicze zdarzenia, a przy okazji i wiele innych (mylnie uważanych jako "zagwozdki dla racjonalistów"). Nawet jeśli wyda się wam ona niewiarygodna, to nie oznacza wcale, iż jest ona nieprawdopodobna,... czy może odwrotnie? Nieważne! Sami się zresztą przekonajcie, cóż wam szkodzi?

Aby wyjaśnić wam na czym mój pomysł polega, muszę odwołać się do innej hipotezy (albo jak kto woli: do jednej z religijnych prawd), mianowicie naszych niematerialnych współbraci w rozumnie: **aniołów**. Św. Tomasz z Akwinu, który sam później otrzymał tytuł Doktora Anielskiego, tak uważał: „Anioły przybierając cielesną postać, czynią tak nie dla siebie, lecz dla nas”. Pomyślałem sobie: a gdyby było **odwrotnie?**; nie dla nas tak czynią, lecz wyłącznie dla siebie? Dlaczego wszystko miałyby się kręcić wokół człowieka i jemu służyć? Czy to nie jest aby zbyt egocentryczny punkt widzenia? A czy nie do pomyślenia jest taka oto historia?:

Pewnego razu do Stwórcy, który siedział w niebie na swym pięknie rzeźbionym, alabastrowym tronie i słuchał ze znużoną miną śpiewów anielskich, przyszła delegacja aniołów. Pod przewodnictwem — jakże by inaczej — pierwszego anioła Boga, Satanaela, który jako najmądrzejszy z braci anielskiej, tradycyjnie już uczestniczył w takich przedsięwzięciach. I teraz także jako pierwszy zabrał głos. Bóg uciszył gestem dłoni chóry anielskie, rad w duchu, iż ktoś wybawił go od tej „rozrywki” i zwrócił swe zadowolone oblicze ku przybyłym. Satanael wtedy rzekł: — „Wybacz Panie, iż przeszkadzamy ci w takiej chwili...” — lecz on wykonał gest, który mógł oznaczać: — „Nie ma o czym mówić, o co wam chodzi?” Anioł zatem kontynuował: — „Chcieliśmy cię Panie prosić, abys stworzył nam jakieś rozrywki w niebie, które by uatrakcyjniały naszą monotonną egzystencję...” - przerwał, bo Stwórca wyprostował się na swym tronie i popatrzył po przybyłych aniołach.

„Słucham?” — spytał, jakby niedowierzając własnemu zmysłowi słuchu. Więc Satanael odparł szybko w imieniu wszystkich: — „Panie, nie zrozum nas źle! Lecz faktem jest, iż swój czas spędzamy na śpiewaniu, graniu na harfach, na kontemplacji twojej boskiej osoby,... i nic poza tym! Nie chcę przez to powiedzieć, iż nie sprawia nam to przyjemności; wprost przeciwnie!” — zastrzegł się szybko, podkreślając gestykulacją swą prawdomówność. — „Biorąc jednak pod uwagę, iż jesteśmy nieśmiertelni - przez całą wieczność pozostanie nam nic innego nie czynić?... toż zanudzimy się na śmierć, jeśli nie wymyślisz Panie dla nas jakichś atrakcji, rozrywek,... czy ja wiem jeszcze czego?” — anioł umilkł jakby nie był pewien, czy nie na zbyt wiele sobie pozwalała.

Ponieważ Stwórca nie odzywał się, przyglądając się im z tajemniczą miną, Satanael popatrzył po swoich towarzyszach, którzy wymownymi spojrzeniami dodawali mu otuchy, kryjąc się jednak za jego plecami. Więc archanioł spojrzawszy odważnie w boskie oblicze, rzekł: — „Zechcesz Panie przychylić się do naszej prośby? Stworzysz nam taką rzeczywistość, której istnienie — albo przynajmniej oglądanie jej — byłoby bardziej ciekawe; pełne przygód, niespodzianek, emocji i różnych innych przeżyć, których nawet nie potrafimy sobie wyobrazić, lecz których jesteśmy pozbawieni? ... Czy zechcesz Panie to uczynić w swojej nieskończonej łaskawości i wspaniałomyślności? Przecież to dla ciebie żaden problem, prawda?” -

Stwórca jeszcze przez chwilę przyglądał im się uważnie, patrząc po nieludzko pięknych obliczach aniołów. Myślał w tym czasie: — „Chyba nieco przesadziłem w tej doskonałości moich pierwszych stworzeń. Oni przecież nie są w stanie zrobić czegokolwiek bez mojej wiedzy i zgody. Chociażby sprawa, z którą do mnie przyszli; zamiast wymyślać i organizować sobie jakieś rozrywki i przyjemności na własną rękę, oni z tym zwracają się do mnie,... żalotne!” — Bóg pokręcił głową z wyraźną dezaprobatą. - „Choć z drugiej strony patrząc, po prawdzie, jakież to rozrywki — prócz duchowych uniesień — mogą mieć istoty niematerialne?... Nie,... no, ... muszę w jakiś sposób pomóc bidulkom, aby mi się nie frustrowali przez resztę wieczności! Nuda to straszna rzecz,... nawet dla aniołów jak się okazuje!” - postanowił im pomóc w miarę swoich boskich możliwości.

Po dłuższej chwili niepewności, Stwórca roześmiał się, odchylając się do tyłu na swym pięknym, alabastrowym tronie. Aniołowie stojący za Satanaelem odetchnęli z ulgą w tym momencie. — „A więc chodzi wam o rozrywkowe życie, bogate w różnorodne przeżycia, atrakcyjne emocjonalnie, w szerokiej gamie odczuć?! Wybaczcie, że wcześniej o tym nie pomyślałem,... Pewno, iż to żaden problem dla mnie, czyż nie jestem Bogiem wszechmocnym?!... Macie jakieś konkretne pomysły może?” — Bóg zwrócił się do aniołów, którzy podeszli teraz śmieiej bliżej i otoczyli jego tron ciasnym wianuszkim. Zaczęli jeden przez drugiego mówić: — „Nie, Panie,... nie mamy pojęcia nawet, jakby mogła wyglądać taka rzeczywistość, albo cokolwiek innego. Liczymy na twoją wyobraźnię i inwencję,... i na wspaniałomyślność, oczywiście!” -

Bóg uniósł w górę dłoń, przerywając ten nieskładny chór głosów. Zamyślił się głęboko, a pośród braci anielskiej zapanowała cisza „jakby makiem zasiał”. Jedynie przybywało ich coraz więcej do sali tronowej, jak gdyby instynktownie wyczuwali, iż rozgrywa się tu jakieś ważne dla

nich wydarzenie. Stwórca w zamyśleniu patrzył gdzieś w nieokreśloną dal nieobecny wzrokiem, aż w końcu klasnął w dłonie i oznajmił zgromadzonym aniołom dobrą nowinę:

"Posłuchajcie, co wymyśliłem; ponieważ jesteście istotami niematerialnymi i doskonałymi jak tylko może być doskonałe moje stworzenie, jako takie więc, nie macie żadnych potrzeb związanych ze swoją niematerialną egzystencją. Połączenie tych cech powoduje, iż nie jesteście w stanie uczynić jakiegokolwiek zła; świadomie czy nieświadomie nawet. Ujmując to inaczej; jest to dla was **biologicznie** niemożliwe. Waszym przeznaczeniem jest być dobrym, czynić tylko dobro, wyłącznie dobro i nic poza nim. Dlatego wasza egzystencja pozbawione możliwości obcowania ze złem, może wydawać się wam — przyznaję — monotonna i nieciekawa. ... Zatem, aby ją uatrakcyjnić emocjonalnie i wzbogacić szerszą gamą doznań — a jednocześnie nie zbrukać waszej niewinnej natury pierwiastkiem zła — wymyśliłem takie oto rozwiązanie, tego skądinąd ciekawego problemu; **stworzę wam rzeczywistość materialną, wielowymiarową...**"

Na dźwięk tych słów głośny szum podniósł się pośród zgromadzonych aniołów. Przekazywali sobie te zagadkowe słowa Stwórcy jeden przez drugiego, a do kogokolwiek one dotarły, budziły zdumienie i ciekawość. Wyrażane częstokroć stłumionymi okrzykami nawet, przez tych, którym nie udało się w porę przysłonić ust po wysłuchaniu tej szokującej nowiny. Aniołowie bowiem już od dawna wiedzieli o takiej możliwości kreacji rzeczywistości przez ich Stwórcę, lecz jak dotąd nie zetknęli się z tym fenomenem osobiście. Krążyły tylko pośród nich legendy na ten temat, tak dziwaczne i nieprawdopodobne — określane mianem „niestworzonych rzeczy” — iż chyba nikt spośród nich nie brał ich na poważnie, traktując je jak umysłową rozrywkę i grę wyobraźni szukającej zajęcia.

Dlatego tak bardzo poruszyły ich te z pozoru niewinne słowa Boga: - „Stworzę rzeczywistość materialną, wielowymiarową"... A Stwórca tymczasem — jakby nieświadomy burzy emocji, jaką wywołał pośród braci anielskiej — mówił z emfazą dalej:

"Może na początek zacniemy od czegoś wyjątkowego,... słuchajcie:

Ja - doskonały, niepojęty i niezrodzony Eon, zwany Najwyższym Ojcem, Propatorem lub Otchłanią (Bythos), od wieków spoczywając bez ruchu w nieskończonych głębinach wieczności, mający przy sobie równie wieczne Milczenie (Sige), które jest moją Myślą (Ennoią) oraz Łaską (Charis). Ponieważ Myśl jest bytem rodzaju żeńskiego, po niezmiernym czasie wzbudzi we mnie — Propatorze, pożądanie; z tego związku narodzi się Syn, będący Umysłem (Nous) i Córką, będąca Prawdą (Aletheia). Będzie to pierwsza tetrada eonów, tetrada najwyższa; złożona z Ojca i Myśli, z Umysłu i Prawdy — będzie to Syn Jedyny, Jednia Ojca...wizycie już to?

Wraz z jej powstaniem ruszy cała machina stworzenia i zaczną się mnożyć emanacje; ze związku Umysłu i Prawdy zrodzi się Słowo (Logos) i Życie (Zoe), które z kolei spłodzi Człowieka (Anthroposa) i Kościół (Ekklesię). Te cztery eony będą drugą tetradą, która wraz z pierwszą utworzy Oktogadę, stanowiącą przyczynę i archetyp wszystkiego, co potem pojawi się łącznie ze światem. Krąg eonów wciąż się będzie rozrastał, jako pośrednicy otaczający Chrystusa oraz Ducha Świętego (Pneumę), którzy będą jawili się jako hipostazy. Druga tetrada podzielona na dwie syzygie, czyli pary eonów, zrodzi wiele innych eonów, również połączonych w pary; od Słowa i Życia będzie pochodziła Dekada (dziesięć eonów), z Człowieka i Kościoła powstanie Dodekada (dwanaście eonów). Trzydzieści eonów z Najwyższej Oktogady, Dekady i Dodekady stworzą Pleromę, czyli pełnię Bóstwa. Jej spokój naruszy wszakże nieuchronna katastrofa.

Otóż chwałę i doskonałość Ojca będzie znał bezpośrednio tylko Syn Jednorodzony (Umysł i Prawda), inne eony natomiast będą mogły poznać Ojca jedynie za pośrednictwem Syna. Lecz oto najniższy z eonów — Mądrość (Sophia), także zapragnie poznać naturę Ojca i przyczynić się — sama - do powstania kolejnych eonów. Pospieszy ona zatem do Ojca, ale jej się nie powiedzie i spadnie w niższy świat Chaosu, poczynając równocześnie bez męskiego nasienia bezkształtny byt, będący owocem jej Tęsknoty (Enthymesis). Ten owoc grzechu będzie nosił miano Achamoth. Postrzegając skutki swego błędu Sophia wpadnie w rozpacz. Eony Pleromy ulitują się nad nią i ubłagają Najwyższego Ojca, by przyszedł jej z pomocą. Wówczas moja boska moc poleci Rozumowi i Prawdzie począc jeszcze jedną syzygię, złożoną z Chrystusa i Ducha Świętego. Następnie z samego Ojca powstanie Krzyż (Stauros) i Kres (Horos). Od tej chwili zapanuje porządek w Pleromie, która zostanie oddzielona od niższej, niedoskonałej próżni, gdzie panuje Sophia — Achamoth.

Chrystus bowiem wprowadzi na powrót pierwszą Sopię w Boski Krąg, lecz w próżni zostanie Tęsknota (Enthymesis), będąca jej częścią. Z łez osamotnionej Sophii — Achamoth

powstanie żywioł wodny, z jej uśmiechu (bo Chrystus przyśle jej Zbawcę Jezusa) — niedoskonały świat ziemski. Będzie też spełniała ona zbawczą funkcję jako Pożądliwość (Prunikos), starając się tchnąć w Pleromę iskierki światła pozostałe w świecie, a jej ulubioną bronią będzie pożądanie, które wzbudzać będzie w ludziach. Ową Boską iskrę symbolizować będzie oczywiście sperma.

Stworzenie świata przypadnie więc w udziale Demiurgowi, który będzie bytem andrygonicznym i dlatego nazywany będzie Metropatorem (Ojcem — Matką). Zaślepiiony w swej niewiedzy budowniczy świata, stworzy siedem niebios Hebdomady i wszystkie niebiańskie istoty ze swego kręgu, archontów i niezliczone duchy, a następnie istoty ziemskie i Kosmokratora (Szatana). Ów Demiurg tchnie w ludzi własną substancję psychiczną, nieświadomie przekazując im element duchowy, otrzymany od matki. Iskierka ducha zostanie posiana w pierwszym człowieku i będzie trwała w jego potomkach.

Dusza ludzka będzie zatem składała się z trzech pierwiastków; pneumatycznego, psychicznego i hylicznego (materialnego). Pierwiastek materialny będzie ginął wraz z ciałem, psychiczny zaś będzie umożliwiał swobodny wybór między skłonnościami materialnymi i duchowymi jego natury. Wszystkie rozproszone po świecie pierwiastki duchowe będą mogły wrócić do Najwyższego dzięki poznaniu (gnose). Kiedy to nastąpi, nadejdzie koniec świata.

Sophia — Achamoth połączy się wtedy z Oblubieńcem w Pleromie, a Demiurg zajmie swoje miejsce w sferze pośredniej (Mesotes). Wtedy materię pozostałą w świecie ogarnie ogień i strawi ją doszczętnie,... i będzie koniec (wg wierzeń gnostyckich — walentyńian). No i jak? Podoba się wam mój kreacjonistyczny pomysł?" — spytał Bóg zasłuchanych aniołów, którzy ani jednym słowem nie śmieli przerwać jego dziwnej w najwyższym stopniu opowieści. Ci jednak — nie wiedząc czemu — miny mieli niepewne, a z ich bezradnych, pytających spojrzeń posyłanych sobie ukradkiem, Stwórca wywnioskował bez trudu, iż zapewne nie zrozumieli oni zbyt wiele z przedstawionego przezeń pomysłu. — „No i co ja mam z nimi zrobić? To ja się tu staram stanąć na wysokości zadania i wymyślić coś naprawdę ekstrawaganckiego, by maksymalnie ich usatysfakcjonować, a oni jak widzę najwyraźniej nie pojmują istoty rzeczy?! Niesamowite!... Chyba będę musiał wymyślić dla nich coś skromniejszego i bliższego ich ograniczonej wyobraźni" - postanawia Bóg po tej wewnętrznej konstatacji i jak gdyby nic się nie stało, zaczyna mówić:

"Albo wiecie co?... może na początek zaproponuję wam coś prostszego jednak,...posłuchajcie tej wersji: stworzę po prostu mały byt w jakieś specjalnie w tym celu wydzielonej części nieba,... nazwę go **światem** i w nim urzeczywistnię swój zamysł dotyczący waszej prośby. Wszystko co będzie istniało na tym świecie podporządkowane będzie twardym i bezlitosnym prawom egzystencji, tak pomyślanym aby zrealizować zamierzony przeze mnie cel wyznaczony tej rzeczywistości. A zatem w świecie tym wszyscy dla wszystkich będą pokarmem; silniejszy będzie zjadał słabszego, bardziej przebiegły wygra w walce o byt z łagodnym i nieporadnym. Gdzie aby przeżyć trzeba będzie rywalizować, walczyć, zabijać i nieustannie mieć się na baczności, by nie stać się ofiarą... będzie to świat, w którym słabi i łagodni nie będą mieli racji bytu, a przemoc, okrucieństwo i brak litości będą na porządku dziennym, wraz z bólem, strachem i cierpieniem".

Aniołowie słuchali Boga z zapartym tchem, nie roniąc ani jednego jego słowa. To nic, że większość terminów, których użył była dla nich całkowicie nieznaną. Teraz — w przeciwieństwie do pierwszego bożego projektu — coś niecoś do nich jednak docierało. Poza tym podświadomie wyczuwali doniosłość i wyjątkowość obecnej chwili. Gromadzili się więc nadal w sali tronowej, która wypełniona już była po brzegi, a ciągle przybywali nowi, gdyż wieść o tym co zaszło rozeszła się lotem błyskawicy po całym niebie.

Stwórca tymczasem mówił dalej, patrząc gdzieś przed siebie ponad ich głowami, jak gdyby wizja którą im przedstawiał rozgrywała się przed jego oczami: — „Na samym końcu stworzę istoty rozumne, które będą żyły w symbiozie z tym światem. Będą one jego częścią, jednym z ogniw łańcucha bytów żyjących tam obok siebie, więc zbytnio nie będą się różniły od reszty stworzeń, mając podobną im naturę, płciowość i sposób rozmnażania oparty na seksie. Będą one waszym zaprzeczeniem, waszą przeciwnością; ułomne, śmiertelne, pełne wad i zalet, ograniczone pod każdym względem, nie tylko w czasie i przestrzeni, ale też w swych możliwościach fizycznych i umysłowych".

Bóg przerwał na chwilę swój wywód i popatrzył po anielskich obliczach w niego wpatrzonych. Potem podniósł dłoń w geście nakazującym zwiększenie uwagi słuchających i mówił dalej: — "Pomimo tych ograniczeń i ułomności, będą te istoty miały biologiczną możliwość przeżywania stanów emocjonalnych, których wy — aniołowie — nigdy nie

doświadczylibyście; ciekawość nieznanego i potrzebę zaspokojenia tej ciekawości, zachwyt i podziwianie piękna otaczającej ich przyrody,... potrzebę wiedzy i zrozumienia praw rządzących ich światem,... świadomość kruchości i krótkotrwałości ich życia,... niepewność jutra i obawy z nią związane,... stres wynikający ze świadomości przemijania, strach przed śmiercią i starzeniem się, oraz chorobami i dolegliwościami podeszłego wieku,... to tylko niektóre z nich.

Na drodze ich krótkiego życia będzie czekało ich wiele ciekawych przygód, niespodzianek, przyjemności i przykrości; rozkoszy i cierpienia, bólu i strachu, zadowolenia i goryczy porażek, egzystencjalnego lęku i braku poczucia bezpieczeństwa,... miłości i nienawiści, rozpierającej dumy i pychy oraz apatii i depresji nawet,... żalu i tęsknoty,... jak i wielu, wielu innych bardzo zróżnicowanych doznań, których nie będę wam wymieniał nawet, gdyż zabrało by to zbyt wiele czasu, aby przedstawić to ich wewnętrzne emocjonalne bogactwo. Taak,... nie sposób będzie się **nudzić** w tym świecie, będąc tymi istotami,... możecie mi wierzyć na słowo!"

Aniołowie słuchali Boga z wielkim zainteresowaniem, w milczeniu popatrując tylko po sobie, jakby chcieli tymi spojrzeniami spytać się o znacznie tych obcych sobie i nic im nie mówiących określań. Stwórca nie zwracając uwagi na ich coraz bardziej wyraźną konsternację, kończył swój wywód: — "Aby móc tego wszystkiego — i nie tylko tego — doświadczyć dostaną te istoty ode mnie rozum i zmysły tak dobrane, aby otaczający je świat widziały w całym bogactwie kolorów i posiadały wrażliwość estetyczną na to piękno,... aby słyszały dźwięki i doceniały ich harmonijne walory,... by rozróżniały zapachy i potrafiły upajać się ich niewidzialnym lecz mocno odczuwalnym urokiem,... aby mogły delektować się przebogatym zestawem przeróżnych smaków,... by czuły dotykiem szeroką gamę stanów materialności swego świata,... i co najważniejsze:

Dam im także bogatą wyobraźnię, aby dzięki niej mogły „widzieć” to czego nie dostrzegą wzrokiem, aby same kreowały abstrakcyjne byty i ideały, do których dążyć będą podczas swej świadomej egzystencji. To im pozwoli stworzyć cywilizację, kulturę, sztukę i pomoże wznieść się na wyższy poziom bytowania; ze zwykłych stworzeń wykorzystujących przyrodę do swych życiowych celów, sami z czasem staną się twórcami i artystami, potrafiącymi wykreować abstrakcyjne twory własnej wyobraźni,... i co wy na to?... podoba się wam ta wizja?" — Tym pytaniem Bóg skończył opisywać swój pomysł i popatrzył po braci anielskiej, wypełniającej każdy wolny skrawek powierzchni sali tronowej.

Gdyby nie fakt, że te pierwsze istoty boże były niematerialne, mogące z powodzeniem przenikać przez siebie kiedy zajdzie taka potrzeba, tłók byłby niesamowity. Panowała teraz pośród nich dziwna cisza, jakby nie dotarł do nich sens bożego pomysłu, albo po prostu go nie zrozumieli. Więc w imieniu wszystkich, znów głos zabrał pierwszy anioł Boga, Satanael: - „Panie,... opowiedziałeś nam bardzo ciekawy pomysł na jakiś dziwny i okropny świat — całkiem odmienny od naszego — i jeszcze bardziej dziwaczne istoty zamieszkujące go,... lecz co to ma wspólnego z nami?... będziemy ich obserwować, czy tak?... Oglądać ich przygody i śledzić ich życiowe historie? .. Pasjonować się ich materialnym bytem, tak bardzo odmiennym od naszego, czy tak?... I to nam zapewni wyborną rozrywkę,... czy dobrze cię zrozumieliśmy Panie?" -

Stwórca spojrział na niego dziwnie, roześmiał się i z tajemniczą miną odparł: — "Blisko Satanaelu,... blisko,... lecz to jeszcze nie to! Przy moich nieskończonych możliwościach, przecież możemy się posunąć o krok dalej, nieprawdaż? Dlaczego mielibyście **tylko oglądać** czyjeś przygody? Nie chcielibyście ich osobiście przeżywać, co?" — spytał przyglądając się z rozbawieniem ich zdziwionym minom. A potem, by nie wystawiać na szwank ich rozbudzonej do granic możliwości ciekawości, Bóg uniósł palec w górę i rzekł: — "Posłuchajcie uważnie; to wy sami będziecie swe niematerialne dusze **wcielać** w materialne powłoki owych istot i dzięki temu połączeniu, dzięki tej materialno — duchowej **sybiozie** będziecie doświadczać ich zmysłami to wszystko o czym mówiłem wcześniej,... rozumiecie istotę tego pomysłu?; Będziecie mogli żyć ich życiem, widzieć, słyszeć, smakować i odczuwać wszystko to co oni, jak również przeżywać emocje w tym samym co oni natężeniu i uczucia z taką samą jak oni intensywnością.

Lecz jeśli czyjeś życie będzie wydawało wam się zbyt nudne i monotonne, w każdej chwili będziecie mogli zmienić obiekt wcielenia na inny. Mało tego; będziecie mogli wpływać na ich zachowania, przejmując nad nimi umysłową władzę w taki sposób, iż nie będą tego odmiennego stanu rzeczy świadomi. Wasze sugestie będą brały za własne myśli, wypływające z głębi ich umysłu, a wasze chęci i pragnienia — za swoje. W ten sposób będziecie mogli być nie tylko biernymi obserwatorami rozgrywających się przed waszymi oczyma wydarzeń,... nie tylko

będziecie mogli je przeżywać i doświadczać wszystkimi możliwymi zmysłami,... ale też będziecie mogli **kreować własną wizję rzeczywistości** tego świata,... rozumiecie wyjątkowość i pełnię zalet tego mojego pomysłu?... Czy dostatecznie satysfakcjonujący będzie dla was ten rodzaj rozrywki, moi drodzy?" — spytał Bóg na koniec.

Aniołowie, którzy dopiero teraz zrozumieli na czym tak naprawdę polega boży pomysł, ożywili się momentalnie i zaczęli go między sobą komentować, jednocześnie jeden przez drugiego dopytując się o szczegóły. W sali tronowej — nie pisany symbol bożego majestatu — wrzało teraz jak w ulu nie przymierzając. Ze wszystkich stron dolatywały do bożego tronu okrzyki zachwytu, niedowierzania, radości, zdziwienia nad pomysłowością Stwórcy,... ale przede wszystkim pytania dotyczące co bardziej istotnych aspektów tego planu Boga, który z nieskończoną cierpliwością starał się zaspokoić rozbudzoną nagle ciekawość aniołów, powstrzymując gestami dłoni tych najbardziej rozentuzjasmowanych. Wyglądało to mniej więcej tak:

"Panie, w jaki sposób będziemy wnikali w umysły tych materialnych istot? Czy one nam na to pozwolą w ogóle? — dopytywano się z końca sali gdzie stali serafini.

„Pozwolą, pozwolą!... Nie musicie się o to martwić,... będziecie to robić podczas ich snu, bowiem spowoduję, że będą musieli regularnie zasypiać" — uspokajał ich Bóg.

„A cóż to takiego ów sen i to zasypianie?" - pytali inni. — „Będzie to stan, w którym ich umysły będą pozbawione kontroli ich świadomości, a co za tym idzie — łatwo będą dla was dostępne" - tłumaczył Stwórca cierpliwie, ze zrozumieniem traktując ich ciekawość.

„Czy my — aniołowie — wcielając się w te materialne istoty, zachowamy świadomość anielskiej tożsamości, czy nie będziemy wtedy tego wiedzieć?" — dopytywali się cherubini.

"To już będzie zależało od was samych; będziecie mieli taką i taką możliwość,... ceniący poczucie bezpieczeństwa wybiorą zapewne tę pierwszą opcję — zachowawczą. Lecz ci z was, którzy będą chcieli doświadczyć bardziej ekstremalnych przeżyć, będą mogli zrezygnować z własnej świadomości na czas bycia w tamtej istocie. Ostrzegam jednak:

Wtedy wszystkie wasze przeżycia związane z materialną egzystencją będą **jedynym** zespołem doznań odbieranych do bólu realnie w realnym dla was świecie. Nie będziecie wtedy wiedzieli o tym, iż uczestniczycie w fikcyjnej rzeczywistości stworzonej dla zaspokojenia waszej potrzeby rozrywki; niedolę lub nieszczęście takiej istoty, będziecie przeżywali jak swoje własne,... strach przed niebezpieczeństwem lub przed śmiercią - czego dotąd nigdy nie doświadczaście — będzie waszym strachem,... ich cierpienie i ból — waszym cierpieniem i bólem, a ich łzy — waszymi łzami.

Ale też ich szczęście będzie waszym szczęściem, ich miłość - waszą miłością, ich rozkosz — waszą rozkoszą,.. przeżywane do granic możliwości realnie i w całej złożoności doznań. Wybór będzie należał do was, moi drodzy!" — Stwórca podkreślił to jednoznacznym gestem dłoni, patrząc po ich obliczach, jakby chciał się upewnić czy został dobrze zrozumiany. - „Ta miłość o której wspominałeś Panie,... to będzie takie samo uczucie jakie żywimy do ciebie? A rozkosz tym samym, co czujemy podczas kontemplacji twojej boskiej osoby?" — chciał wiedzieć któryś z bardziej dociekliwych archaniołów.

Bóg roześmiał się i pokręcił przecząco głową: — „Raczej nie,... co ja mówię: na pewno nie to samo! Będą to doznania dla was całkowicie obce, bo związane z cielesnością,... a ponieważ wymyśliłem je specjalnie dla was, jako rekompensatę za tę dotychczasową monotonną egzystencję, dlatego — jak się sami niebawem przekonacie — siła, piękno i intensywność tych uczuć nie będą miały sobie równych. To będzie mój specjalny prezent dla was; wyjątkowo silne i niezapomniane odczucia, związane z seksualnością, której to jesteście pozbawieni,... i jestem pewien, że będziecie nimi zachwyceni!".

Po tych słowach Boga, hałas zaczął wzrastać się w sali tronowej, gdyż wielu aniołów nie mogło powstrzymać się od głośnego aplauzu, wyrażanego spontanicznymi okrzykami nieopisanego zachwytu. Ci, co bardziej opanowani starali się uspokoić tych nadmiernie rozochoczonych, co jeszcze bardziej wzrastało jego poziom. Po chwili jednak uciszyło się, bo jeden z aniołów zadał Stwórcy bardzo istotne pytanie, na które wszyscy chcieli znać odpowiedź: - „Ile ta materialna rzeczywistość będzie trwała, Panie?.. czy jej istnienie będzie na tyle długie, abyśmy zdążyli ją wszyscy odwiedzić i nacieszyć się tym barwnym i ciekawym życiem materialnych bytów?" -

„Myślę, że na początek zrobimy tak..." — odparł Bóg po krótkim namyśle. — "Stworzę historię rozgrywającą się w czasie jednego mojego tygodnia, powiedzmy,... co w tamtym świecie będzie odpowiednikiem siedmiu tysięcy lat,... to całkiem spory i wystarczający okres czasu, możecie mi wierzyć. Zastosuję tam fałszywą perspektywę czasowo - przestrzenną i

będzie ona tak pomyślana, aby istniejące w tym świecie istoty miały wrażenie bardzo odległych w czasie początków jego powstania, jak i ogromu ich całego Uniwersum.

A potem będziemy ją powtarzali tyle razy, ile razy uznacie za wskazane,.. aż będziecie mieli jej dość, jednym słowem. Wtedy wymyślę coś nowego i zupełnie odmiennego od tej pierwszej,.. przepraszam: od tej drugiej historii. I znów powtórzmy to tyle razy, ile trzeba będzie,.. a dalej się zobaczy, pomysłów mi przecież nie brak! Odpowiada wam moi drodzy takie rozwiązanie owej niecodziennej prośby, z którą do mnie przyszliście?" — spytał Bóg aniołów, uważnie wpatrując się w ich nieludzko piękne oblicza.

Z głośnych okrzyków aprobaty można było z łatwością wywnioskować, iż to rozwiązanie całkowicie przypadło aniołom do gustu. Któryś z nich, co bardziej ciekawy, poprosił Boga: — „Panie,.. czy mógłbyś już teraz uchylić nam rąbka tajemnicy i opowiedzieć o czym będzie traktowała ta historia?" — momentalnie zapadła cisza i wszystkie anielskie oczy spoczęły na Stwórcy, który pogroził palcem pytającemu za zbytnią ciekawość, lecz ku zadowoleniu wszystkich, odpowiedział:

"Rąbka mogę uchylić,.. ale nie więcej: otóż będzie to historia o istotach rozumnych poszukujących swojej **tożsamości** i odpowiedzi na podstawowe pytania: „Kim jesteśmy? Skąd się wzięliśmy? Dokąd zmierzamy?". Na swej intelektualnej drodze poznawania siebie i otaczającego je świata, doświadczą niesamowitych przygód, niezmiernie ciekawych odkryć, emocjonujących i zaskakujących wydarzeń, nierzadko graniczących wręcz z nieprawdopodobieństwem. Przeplatających się z problemami i troskami codzienności; egzystencjalnego trudu, efektów niedoskonałości ich natury, będącej w nieustannej interakcji ze światem zewnętrznym, uwikłanej w bezwzględną i bezlitosną walkę o byt, o przetrwanie.

Te istoty rozumne, dysponując zaledwie szczątkową wiedzą o świecie w którym przyjdzie im żyć, nie znając też prawdziwych przyczyn swego istnienia — ale mając za to bogatą wyobraźnię — wymyślą wielce skomplikowany panteon bóstw; niewidzialnych istot nadprzyrodzonych, które będą wg nich odpowiedzialne za wszystko co się będzie w ich świecie działo. Mających przemożny wpływ także na ich losy, nierozzerwalnie z nimi splecione — od poczęcia każdego ich życia, aż po jego kres.

Na ewolucyjnej drodze swego istnienia, będą one doświadczały wszystkiego, czego tylko może doświadczyć cielesna istota, obdarzona zmysłami umożliwiającymi jej percepcję materialnej rzeczywistości. Będą one nieustannie **rozwijały się**, co najlepiej będzie widoczne na ciągłej zmianie ich relacji z bóstwami — i ewolucji samych bóstw z założenia niezmiennych - będących odzwierciedleniem ich wyobrażeń dotyczących otaczającego je świata, zarówno tego widzialnego jak i niewidzialnego, oraz mechanizmów i praw nimi rządzących jak i samego sensu życia. Jednym słowem: będzie to historia tego świata i tych istot opowiedziana z ich pozycji „od wewnątrz"; ich możliwości postrzegania i rozumienia otaczającej je rzeczywistości. To tyle w dużym skrócie! Resztę — z najdrobniejszymi szczegółami — będziecie poznawali już osobiście i doświadczali tego na wszelkie możliwe sposoby,.. a zatem, tych którzy chcą oglądać od początku kreację tego **świata rozrywki** dla was,.. zapraszam ze sobą!"-

Na te słowa Stwórcy podniósł się taki harmider w cichej dotąd sali tronowej, iż nie sposób było rozeznąć się w treści wypowiedzianych — a raczej wykrzykiwanych z entuzjazmem — pochwał pod adresem Boga. Oczywiście, jak było do przewidzenia wszyscy z obecnych chcieli oglądać to nowo powstające dzieło boże. Aniołowie wiwatowali i bili brawo na przemian, aż w końcu wyjęli Stwórcę z jego tronu i choć się wzbraniał i protestował, ponieśli go na swych ramionach w triumfalnym pochodzie przez główną aleję nieba, śpiewając i tańcząc z wielkiej radości, przygrywając sobie na harfach i dmąc w trąby.

Kiedy ta wesoła i hałaśliwa kawalkada dotarła do rejonu nieba nieco rzadziej wykorzystywanego przez aniołów, na dany przez Boga znak zatrzymali się wszyscy i otoczyli go ze wszystkich stron, wyciągając z ciekawością szyję, by lepiej zobaczyć, co też się będzie działo dalej. A Stwórca, wyraźnie górując nad bracią anielską, stanął z wyciągniętymi w górę rękami i stanowczym głosem rzekł: - „**Niechaj się stanie ciemność!**" —

Dotychczasowa jasność, istniejąca w niebie „na porządku dziennym" odkąd tylko ono zaistniało, będąca czymś tak oczywistym, że nie sposób było wyobrazić sobie innego wyglądu nieba niż z jej udziałem,.. zaczęła z wolna przygasać, stopniowo stawało się coraz ciemniej, aż w końcu nastąpiły całkowite i nieprzeniknione ciemności. Aniołowie, którzy pierwszy raz zetknęli się z tym dziwnym dla nich i wielce niepokojącym zjawiskiem, poczuli się dość niepewnie i jakby mniej komfortowo w tej nowej i obcej dla nich sytuacji. Dla dodania sobie otuchy, instynktownie każdy każdego wziął za rękę, mocno ściskając i dzielnie czekali na

dalszy rozwój wypadków, wymieniając między sobą szeptem uwagi.

I nagle w tej całkowitej ciemności i ciszy, w nieokreślonej dali pojawił się mały punkcik światła, który zaczął powiększać się niespiesznie i rozrastać na wszystkie strony, aż stał się białą świecą kula, tkwiącą nieruchomo nad ich głowami, w spowitej czarnym kirem przestrzeni. Tajemnicza kula nie przestając się powiększać, stawała się jednocześnie coraz mniej świecąca, nabierając kolorów; odcienie zieleni mieszały się z żółcią i szarością, a niebieski i biel z granatem i różnymi odcieniami brązów.

Aniołowie przyglądali się temu zagadkowemu zjawisku z zadartymi do góry głowami i otwartymi z wrażenia ustami, nie śmiając odezwać się choć jednym słowem. A Bóg tymczasem rzekł: — „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata; aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby świeciły nad ziemią”. I stało się tak; Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem i mniejsze, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły nad ziemią, aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od ciemności. I widział Bóg, że były dobre”. (wg Biblii Tysiąclecia).

Kolorowa kula płynęła tymczasem majestatycznie w przestrzeni, zanurzona w mroku swą dolną połową, obracając się jednocześnie wokół własnej osi, odchylonej nieco od pionu. W ciemnej dotąd przestrzeni wokół niej, pojawiło się mnóstwo maleńkich, świecących punkcików gwiazd, tworząc wyraźne wzory konstelacji i nadając temu kosmicznemu zjawisku dodatkowy urok i swoisty czar, budząc zachwyt u niektórych filozofów nawet.

Kiedy na werbalne polecenie Stwórcy znów w niebie zapanowała jasność i ze wszystkich stron dobiegło pełne ulgi westchnienie, rzekł on do aniołów, wskazując wyciągniętą dłonią swe nowe dzieło: — "Oto **ziemia**,... wasz świat rozrywki. Dalszy ciąg stwarzania będzie odbywał się już na jej powierzchni. Wszystkich chętnych do obejrzenia następnego aktu kreacji, zapraszam ze sobą!" -

I znów — jak było do przewidzenia — wszyscy aniołowie chcieli widzieć osobiście, jak Bóg będzie urządził im ten świat rozrywki. Więc zgodnym chórem wyrazili swą gotowość udziału w dalszym bożym dziele. Zatem Stwórca jedynie klasnął w dłoń, i po chwili wszyscy byli już na Ziemi, rozglądając się dookoła z nieskrywaną ciekawością, choć po prawdzie nie było jeszcze zbyt wiele do oglądania. Ziemia była wtedy bezładem i pustkowiem, jedynie wiatr hulał nad nimi, przedmuchując z miejsca na miejsce tumany piasku. Więc Bóg rzekł: — „Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich”. Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem, nazywając je niebem, i wyjaśniając jednocześnie zdumionym aniołom, iż nie ma ono nic wspólnego z ich niebem — miejscem ich i jego stałego pobytu.

Potem Bóg rzekł: — „Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha”. A gdy tak się stało, Bóg nazwał ją ziemią a zbiorowisko wód — morzem. Pomału zaczynało się robić coraz ładniej i ciekawiej, co było widać po coraz bardziej zadowolonych minach aniołów. Bóg stwierdziwszy więc, iż jego kreacja idzie w dobrym kierunku, zatarł ręce i kontynuował ją dalej. - „Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi wg swego gatunku owoce, w których są nasiona”. I stało się tak.

Ziemia w jednej chwili zapełniła się niezliczonym bogactwem roślin zielonych; drzew, krzewów, kwiatów, traw, mchów i porostów. I w niczym już nie przypominała niedawnego bezładnego i pustkowiecia. Bujna roślinność pokrywała każdy wolny skrawek ziemi. Było coraz piękniej, więc i aniołowie zaczęli coraz wyraźniej okazywać swój zachwyt nad tym powstającym dziełem bożym.

Następnie Bóg rzekł: -"Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią pod sklepieniem nieba! Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju; bydło, zwierzęta pełzające i dzikie,... i wszystkie inne także". I tak się stało; nagle pośród w miarę nieruchomego krajobrazu zapanował ruch, ożywiając go przeróżnymi dźwiękami i odgłosami, tak charakterystycznymi dla zamieszkującej ziemię fauny; z zarośli dobiegały jakieś porykiwania, pobekiwanie i chrząkania, ptaki w koronach drzew jak i te latające w powietrzu, nawoływały się cienkimi głosikami, wygwizdując melodyjne trele. A w bujnych trawach krocie owadów dawało popisowy koncert bzyczenia i cykania, harmonijnie uzupełniając to foniczne bogactwo dźwięków. Do tych dźwiękowych i wizualnych atrakcji dołączyły jeszcze zapachy, które mieszając się w aromatyczne kompozycje, dopełniały tego organoleptycznego bogactwa.

Aniołowie teraz już głośno zaczęli okazywać swój zachwyt i ekscytację, powstającym na ich oczach światem; bili głośne brawa z każdym powstającym nowym gatunkiem zwierząt i



roślin, a „ochom" i „achom" nie było końca. Po tym entuzjastycznym anielskim aplauzie, Bóg widział, że to wszystko co dotąd uczynił, zyskało uznanie u jego pierwszych stworzeń; było więc dobre, a nawet — nie chwając się — bardzo dobre!

Zadowolony zatem ze swego dotychczasowego dzieła, przystąpił do ostatniego aktu swojej kreacji; stworzenia istot rozumnych. A wreszcie Bóg rzekł: - „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam". I tak się stało: stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz; stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: — „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną,... abyście panowali nad wszystkimi zwierzętami, które istnieją na ziemi /.../ oto daję wam wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem". (wg B.T.).

Bóg widząc, że wszystko co dotąd uczynił było dobre — to znaczy zgodne z jego zamysłem odnośnie tego dzieła i tych stworzeń — zwrócił się do aniołów, uciszając ich najpierw wyciągniętą do góry prawicą. Kiedy już zaprzestali oni hałaśliwego okazywania swojej radości i otoczyli Stwórcę ze wszystkich stron, uciszając jeden drugiego, powiedział do nich: — „Posłuchajcie mnie teraz uważnie, gdyż udzielę wam krótkiej "instrukcji obsługi" tego świata. Otóż każdy z was, który będzie chciał się tutaj znaleźć, niech wypowie hasło: **Angelland**, a po chwili będzie już na ziemi w jakimkolwiek jej miejscu. Zaś hasło: **Niebo** zagwarantuje wam powrót do swoich pieleszy. Z czasem sami nauczycie się przemieszczać tam, gdzie chcielibyście się znaleźć i utrafić w czas, który będzie was interesował. Pamiętajcie o tym, że dla żadnego z ziemskich stworzeń nie jesteście widoczni ani wyczuwalni, wy natomiast będziecie je widzieć doskonale, tak samo za dnia jak i w nocy.

Historia, która będzie się tu rozgrywała, oparta jest na moim autorskim scenariuszu, tak pomyślanym, abyście mogli odnieść jak najwięcej korzyści zmysłowych, emocjonalnych i aby były one dla was w najwyższym stopniu atrakcyjne i ciekawe. W związku z tym ludzie — bo tak się będą nazywały te istoty w liczbie mnogiej — będą z natury grzeszni,... wręcz lubujący się w czynieniu zła i nieprawości; różnych perwersji, wszelkiej rozpusty, wielu innych grzesznych skłonności i wszelkiego rodzaju moralnego bezceństwa. Będą one im sprawiały najwięcej przyjemności i satysfakcji, stających się nierzadko sensem i celem ich życia,... jak choćby u hedonistów i sybarytów.

Będziecie mogli grzeszyć do woli — wręcz pławić się w grzechu - a i tak wszystko pójdzie na konto tych materialnych istot, które gdyby nawet chciały żyć inaczej, to ich skazona grzesznymi skłonnościami natura nie pozwoli im na to. Zostali bowiem stworzeni jako biologiczne roboty i żywe „naczynia grzechu", by służyć wam — bezgrzesznym i bezcielesnym istotom. Niczego więcej od nich nie oczekuję i myślę, że doskonale będą spełniały swoją rolę,... zresztą niebawem przekonacie się sami osobiście, a czas pokaże czy miałem rację. Jeśli nikt nie ma jakichś uwag do mojego dzieła..." -

Stwórca zawiesił głos, rozglądając się po wpatrzonych weń nieludzko pięknych obliczach aniołów, czekając przez chwilę na ewentualne uwagi. Jednak żaden z nich nie miał najmniejszych nawet zastrzeżeń do tego bożego dzieła,... a może nie mogąc się już doczekać korzystania z jego atrakcji, nie chcieli odwlekać momentu otwarcia, niepotrzebnymi dyskusjami? Więc Bóg uroczystym tonem powiedział:

„A zatem,... uznaję za otwarty ten świat rozrywki dla was, noszący nazwę ANGELLAND, od nazwy jego prawowitych użytkowników — aniołów. Niech wam służy tak długo, dopóki będziecie chcieli z niego korzystać,... Amen!" . Nie wiadomo skąd, pojawiła się ogromna złota wstęga, mieniąca się w słońcu wszystkimi kolorami tęczy, biegnąca z nieokreślonej dali w nieokreśloną dal. Stwórca podszedł do niej wolno i uroczystym ruchem „przeciął" ją wyciągniętą dłonią. Oba jej końce rozbiegły się na przeciwne strony, związając się w powietrzu złocistymi serpentynami i znikając w tle błękitnego nieba. Angelland został oficjalnie otwarty.

Anielskim brawom i wiwatom nie było końca. Swoją radość, zachwyty i zadowolenie okazywali Stwórcy w tak ujmujący i pełen spontanicznego entuzjazmu sposób, że na surowym zazwyczaj boskim obliczu, pojawił się wyraźny wyraz wzruszenia. Przez jakiś czas jeszcze Bóg przyglądał się z rozczuleniem swym pierwszym stworzeniom, pozwalając im nacieszyć się do woli to wiekopomną chwilą. Potem zniemacka klasnął w ręce i wszyscy tak jak stali, zniknęli w jednej chwili.

W taki oto sposób został pomyślany, stworzony, ukończony i oddany do użytku ten pierwszy w historii bożego dzieła — świat rozrywki dla aniołów. Wszystko co się będzie potem działo, w jakimkolwiek zakątku tego świata i w jakimkolwiek czasie, będzie już tylko

konsekwencją tej dziwnej prośby, z którą delegacja aniołów przyszła do Boga,... do czasu oczyścić....

Zastanawiacie się teraz na pewno, ile w tym wszystkim może być prawdy, a ile jest w tym wytworu mojej wyobraźni? No, więc nie jest to taka prosta sprawa, jakby się na pozór mogło wydawać; zależy co dla kogo uznawane jest za **prawdę**, a co za wytwór wyobraźni. Przedstawię wam jak ja to widzę, chociaż wcale nie musicie w to wierzyć: Otóż informacje dotyczące tego ANGELLANDU zostały mi przekazane we śnie przez pewnego anioła (a że jest to możliwe, i że zdarzało się już nie raz w przeszłości, przekonująco opisuje sama Biblia). Mam uzasadnione podstawy by przypuszczać, iż był to sam archanioł Gabriel — nie pytajcie jednak dlaczego tak uważam. A było to tak:

Bodajże latem 2003 r. przyśnił mi się tenże anioł i objawił mi tę tajemnicę o naszym świecie i nas samych, przy okazji wyjaśniając motywy swego działania; otóż nie wszystkim aniołom się podoba jak Bóg potraktował materialne istoty — ludzi (bądź co bądź rozumne). Zignorowałem to wtedy, myśląc: — „Bóg — wiara, sen — mara” i zapomniałem o sprawie. Jednakże gdzieś tak pod koniec 2005 r. sen się powtórzył i to dokładnie tej samej treści. Zastanowiło mnie to nieco, ale ponieważ z natury jestem niedowiarkiem, nie przywiązywałem do tego onirycznego epizodu z mojego życia większej wagi,... zapominając o tym wydarzeniu powtórnie. Kiedy jednak na wiosnę tego roku po raz trzeci powtórzyło się to samo — z dodatkową informacją, że pomysł na nasz świat pomału już zaczyna się aniołom „przejadać”, gdyż ta historia powtarzana jest już 616 raz i wykorzystali już oni chyba wszelkie możliwości i konfiguracje zmian rzeczywistości, jakie im przychodziły na myśl, dlatego niebawem mają zamiar znów wybrać się do Boga z prośbą, by im wymyślił coś nowego, atrakcyjniejszego.

Postanowiłem w razie czego zapisać sobie bardziej szczegółowo ten sen; a nuż on odzwierciedla jakąś **prawdę**, którą ktoś chce abyśmy poznali? Myślicie, że jest to tak mało prawdopodobne, że wręcz niemożliwe? Przyznam się, iż ja też tak na początku myślałem, a te trzy sny miały odzwierciedlać trzy etapy pomysłu na to opowiadanie. Lecz kiedy zacząłem zastanawiać się nad **religijnym sensem** bożego dzieła, dotarła do mnie następująca prawda: przecież pomysł przedstawiony w tym tekście nie jest w najmniejszym stopniu ani w jakikolwiek sposób **wewnętrznie sprzeczny**, w przeciwieństwie do pomysłu opisanego w Biblii (przedstawionego jako prawda objawiona przez samego Boga), który aż roi się od sprzeczności wzajemnie wykluczających się i czyniących tą całą „opatrność bożą względem człowieka”, niewiarygodną i nieprawdopodobną.

Nie będą przytaczał tych wszystkich sprzeczności tkwiących w doktrynie religijnej, by poprzeć swoją tezę (zrobiłem to w innych tekstach), lecz chciałbym tylko zwrócić waszą uwagę na ten jeden podstawowy paradoks religijny; kiedyś, kiedy jeszcze interesowałem się tymi teologicznymi problemami (dawno już przestałem, bo stały się dla mnie zbyt oczywiste) zastanawiałem się nad następującym pytaniem (i analogią):

Dlaczego w żadnej z wielu, wielu książek, które przeczytałem w swoim życiu, nigdy nie spotkałem takiej, której autor przyznałby się do tego, iż zamierzał napisać ją w zupełnie inny (doskonalszy) sposób, ale jakoś tak wypadło wbrew jego wiedzy i woli, że musiał przedstawić w niej zupełnie inną historię od tej, którą zamierzał? Dlatego musiał parokrotnie dokonać korekty fabuły i dopisać zupełnie inne zakończenie od wcześniej planowanego. I do tego wszystkiego, winą za zaistniały stan rzeczy obarczyłby postaci wykreowane w swym dziele... dlaczego to się nie zdarza?

Albo np. z setek filmów, które dotychczas oglądałem nie było takiego, którego reżyser przyznałby się (w jego fabule albo w późniejszych wywiadach), że chciał ten film nakręcić zupełnie inaczej (doskonalej), ale aktorzy w nim grający, mieli zupełnie inną jego koncepcję i wymusili wbrew jego wiedzy i woli taką a nie inną wersję tego dzieła. Więc on — chcąc ich ukarać i udowodnić im, że nie mają racji — zezwolił na tę nieudaną realizację tego filmu (przez cały czas produkcji próbując naprawić w nim co się dało), będąc absolutnie przekonany, iż krytyka nie zostawi na nim „suchej nitki”, a producenci nie zarobią ani grosza,... dlaczego to się nie zdarza?

Czy kiedyś udało wam się zauważyć taki ewenement w sztuce epistolografii lub kinematografii? Bo mnie nigdy i myślę, że próżno by szukać przykładu takiego niewydarzonego dzieła, którego autor przyznałby to otwarcie wszem i wobec. Jaka jest więc tego przyczyna? Otóż chyba bardzo prosta i łatwa do odgadnięcia: tak samo pisarz jak i reżyser (czy jakikolwiek inny twórca) dysponują wystarczającą ilością **możliwości**, aby każde ich dzieło wyszło z ich rąk dokładnie takie jakie sobie zamierzeli i wcześniej zaplanowali (i to na wielu poziomach jego realizacji). Jest to chyba dla wszystkich tak **oczywiste**, że — jak przypuszczam — nikt nie

zadaje sobie takich pytań i nie zastanawia się nad tymi nierealnymi problemami. **I teraz uwaga:**

Dlaczego zatem wierzymy, iż nasz Bóg zachował się tak bardzo absurdalnie podczas kreacji swego dzieła; pozwolił na to, aby zaistniało ono wielce niedoskonałe, a jego stworzenie — mimo wrodzonych ułomności (choć podobno nabytych, co nie zmienia faktu) — stało się wadliwym protoplastą rodzaju ludzkiego? Dlaczego mając **nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości** (w przeciwieństwie do ludzkich twórców: pisarzy i reżyserów), nie zapobiegł temu niekorzystnemu stanowi rzeczy zaraz na samym początku, lecz **nakazał** wręcz aby ta ludzka ułomność (grzeszna natura) skazała całe jego dzieło? Dlaczego zamiast przebaczenia ludziom, wymyślił dla nich piekło z wieczystymi mękami?

Pomyślcie tak sami; pisarz czy też reżyser filmowy nie mając nawet drobnego ułamka takich możliwości, który ma **wszechmocny i wszechwiedzący Bóg** (mający absolutną władzę nad całym swoim dziełem i wiedzący o nim wszystko na całą wieczność naprzód), a jednak nie zdarza się im nigdy taka sytuacja, jaką z całą powagą opisuje Biblia: absolutnie doskonały Stwórca **obraża się** na swoje stworzenie (jak na ironię jest on ponoć nieskończenie miłosierny) i mszcząc się za skorzystanie z jego prawa do **wolnej woli** (którą nb. sam im dał), karze je w okrutny i bezlitosny sposób, wiedząc doskonale jakie będą efekty tej kary w przyszłości. I to nie tylko bezpośrednio „winnych” jakoby tego stanu rzeczy, ale też wszystkich innych, niczemu nie winnych osobników, którzy będą mieli „przyjemność” kiedykolwiek i gdziekolwiek się narodzić... wystarczy tylko, że będą ludźmi.

Potrąficie wyobrazić sobie tę cechę Boga (bezgraniczna wręcz **mściwość?**), która by go do tego skłoniła? Bo ja w żaden sposób nie potrafię! Ale mimo to, o ile mógłbym jeszcze „przełknąć” ten infantylno — okrutny wizerunek Stwórcy, który akurat taką wymyślił sobie koncepcję swego dzieła, to jednak poglądu, że jest to wina jego własnego, marnego stworzenia — w żaden sposób nie mogą ani pojąć, ani zaakceptować rozumem. Nie wiem jak wy to widzicie, lecz dla mnie jest oczywiste, że kapłani tychże religii (judeo-chrześcijańsko-katolickiej) każą nam wierzyć w niesamowicie **piramidalną bzdurę**, która chyba nie ma sobie równych (choć na gruncie religii znalazło by się ich jeszcze parę podobnych).

Dlatego gdybym był wierzącym religijnie osobnikiem i miał do wyboru; wiarę w biblijną koncepcję kreacji bożej, a wiarę w Angelland, ów świat rozrywki dla aniołów — wybrałbym bez wątpienia tę drugą możliwość, ze względu na jej logiczną spójność i brak jakiegokolwiek sprzeczności. Zatem bardziej wiarygodną i prawdziwszą od naszej religii.

Bowiem **prawda** dotycząca naszego Boga (przyjmując na wiarę, że istnieje) w relacji do jego dzieła i stworzeń, musi być taka, jaką już dawno temu odkrył i przedstawił C. Vanini: „Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył. Jeśliby chciał aby był lepszy — byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce. Napisano bowiem, że wszystko czego chce — może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nieprzewidującym, albo bezsilnym, albo okrutnym; skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał”.

A ponieważ jest to prawda, której w żaden sposób nie da się podważyć ani obalić **rozumowo**, pozwólcie więc, iż póki co, bardziej wiarygodna będzie dla mnie przedstawiona tu historia, niż ta opisana w Biblii; gdyż Bóg stwarza tu ludzi **dokładnie** takich jakich zamierzał stworzyć, nie żywiąc do nich żadnych uczuć i nie mając w stosunku do nich żadnych zamiarów (oprócz celu, do którego zostali stworzeni). Gdyby bowiem je miał, sami ludzie, ich historia jak i ich świat — byłyby dokładnym ich odzwierciedleniem; w najdrobniejszych szczegółach zrealizowaną jego **wolą** w materialnej rzeczywistości. Czy można — na gruncie teizmu — inaczej to sobie wyobrazić, będąc w zgodzie z logiką i rozumem? I czyż nie ten rodzaj **zgody** powinien być najważniejszy, niezależnie od wyznawanego światopoglądu?

Na koniec chciałbym zacytować pewien aforyzm (lub fragment wiersza), który zachował się w zakamarkach mojej pamięci jakby na tę okazję. Jednakże nie znam jego autora (za co z góry przepraszam), ani też nie jestem pewien czy dobrze go zapamiętałem. Pozwolę sobie dołączyć go, gdyż wyjątkowo pasuje do tego tekstu:

"Życie to teatr, świat to scena, aktorzy wszędzie,...

Kto nie chce grać nie musi, ale i tak kiedyś ze sceny zejść musiał będzie".

**Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-06-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5918) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5918>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)